



Jakub Olchowski

## Konsekwencje śmierci Jewgienija Prigożyna

**Nieudany pucz wagnerowców ukazał słabość państwa rosyjskiego i osobiście upokorzył Władimira Putina. Z jego punktu widzenia wyeliminowanie Jewgienija Prigożyna było koniecznością. W ten sposób chciał pokazać, kto panuje nad sytuacją, i ostrzec potencjalnych buntowników. W krótkiej perspektywie może to przynieść oczekiwane rezultaty, jednak długofalowo straty polityczne mogą być poważne.**

**Wyeliminowanie Jewgienija Prigożyna.** 23 sierpnia 2023 r., tj. dwa miesiące po nieudanej rebelii, lider Grupy Wagnera wraz z najbliższymi współpracownikami zginął w wyniku katastrofy samolotu. Pojawiło się wiele domysłów i teorii związanych z tym wydarzeniem, zwłaszcza że pogłoski o jego śmierci krążyły już wcześniej. Nie było natomiast zaskoczenia – po czerwcowym marszu wagnerowców na Moskwę ([„Komentarze IEŚ”, nr 889](#)) i słowach Władimira Putina, publicznie oskarżającego Prigożyna o zdradę, dość powszechnie, zarówno w Rosji, jak i poza jej granicami, spodziewano się zemsty prezydenta, osobiście upokorzonego. Prigożyn miał też od dawna wielu wpływowych wrogów w rosyjskich elitach, uważających go za parweniusza. Korzystał jednak długo z ochrony zapewnianej przez Putina, z którym poznał się w latach 90. w Sankt Petersburgu i który uczynił z niego, drobnego przestępcy – oligarchę. Udział Grupy Wagnera w walkach na froncie ukraińskim przysporzył jej przywódcy popularności w społeczeństwie i armii, jednak jego śmierć nie wywołała większego poruszenia w Rosji. Nawet jego zwolennicy uznali w dużej mierze, że zamach na władzę i bratobójczy rozlew krwi są niedopuszczalne.

W ciągu dwóch miesięcy od rebelii wagnerowców władze Rosji przeprowadziły szereg działań, mających na celu faktyczny demontaż Grupy Wagnera. Nie tylko ogłoszono przeniesienie jej zasadniczych sił na Białoruś, ale przejęto część majątku Prigożyna, zaczęto przygotowanie wymiany kadr w formacjach wagnerowców w Afryce i Syrii, a oficjalne media dyskredytowały tak oligarchę, jak i jego ludzi.

Po katastrofie samolotu przyjęto w Rosji dość powszechnie, że była to w istocie zemsta Kremla i osobiście prezydenta Putina. Wiele środowisk (np. dowództwo armii, głęboko skonfliktowane z Prigożynem i brutalnie przez niego krytykowane) uznało, że szef wagnerowców został przykładowo i słusznie ukarany. Co znamienne, praktycznie nie pojawiły się żadne sugestie, że jego śmierć mogłaby być efektem działań ukraińskich.

**Konsekwencje dla Rosji.** Wyeliminowanie szefa Grupy Wagnera ma przede wszystkim znaczenie dla sytuacji wewnętrznej w Rosji (Rozmowy IEŚ, nr 325). Pucz wagnerowców pokazał słabość państwa rosyjskiego i był bezprecedensowym ciosem w wizerunek Władimira Putina. Fakt, że zdrajcy, jak określił ich wprost prezydent, nie ponieśli żadnych poważnych konsekwencji, a Prigożyn nawet spotkał się z Putinem, wywołał w Rosji, gdzie można otrzymać wieloletni wyrok za samo domniemane sprzeciwianie się władzy, zaskoczenie i poruszenie. Pojawiło się w tym kontekście, nie tylko w Rosji, wiele teorii spiskowych, jednak dominować zaczęło przekonanie, że władza i pozycja Putina słabną.

Brak sukcesów na wojnie, rozdźwięk i rywalizacja wśród elit, niezadowolone społeczeństwo oraz przekonanie o słabości władzy mogłyby stworzyć dla prezydenta Putina niebezpieczną sytuację, szczególnie gdyby Prigożyn nie poniósł kary za swój bunt. Zwłaszcza że zachowywał się w sposób sugerujący, że nie rozumiał w pełni położenia, w jakim się znalazł – nadal prowadził działalność polityczną i biznesową, krążąc między Rosją i Afryką, lekceważąc „zesłanie” na Białoruś. Nie bez znaczenia są także zbliżające się w Rosji wybory regionalne i lokalne (wrzesień 2023) oraz prezydenckie (marzec 2024) – mimo fasadowego charakteru są one jednak istotnym wskaźnikiem legitymizacji władzy.

W rezultacie bez względu na to, czy Prigożyn zginął, czy (jak chcą zwolennicy teorii o mistyfikacji) uciekł z Rosji, został skutecznie wyeliminowany i powszechnie odebrano to jako ostrzeżenie dla kolejnych, potencjalnych buntowników oraz sygnał, że car kontroluje sytuację. Rozprawa z Grupą Wagnera jest także brutalnym pokazem siły, w ramach którego władze posunęły się nawet do zrównania z ziemią cmentarzy wagnerowców poległych w wojnie w Ukrainie.

Działania te przynoszą rezultaty: zwolennicy Prigożyna zostali skutecznie zastraszeni, a przy okazji Kreml spacyfikował także środowiska tzw. „ultrapatriotów”, do niedawna głośno krytykujących armię i władze za niewłaściwe (nieskuteczne), ich zdaniem, prowadzenie wojny. Aresztowanie Igora Girkina, najbardziej znanego i wpływowego przedstawiciela tych środowisk, było jasnym sygnałem, że dalsza krytyka nie będzie tolerowana.

Sama Grupa Wagnera de facto przestaje istnieć w dotychczasowej formie. Część najemników być może trafi do innych jednostek paramilitarnych, część będzie chciała wcielić armia. Te plany mogą być jednak trudne do zrealizowania, ponieważ wagnerowcy, tak jak w przypadku każdej tego rodzaju formacji, lojalni byli wobec swojego przywódcy i mentora, nie wobec państwa i jego instytucji.

Z punktu widzenia interesów Rosji istotniejszy pozostaje jednak afrykański komponent Grupy Wagnera. Dzięki niemu Rosja czerpała korzyści materialne (zyski z handlu kopalniami i z przemytu), polityczne i propagandowe. Moskwa wyznaczy zapewne nowego dowódcę. Charyzmę i kontakty Prigożyna oraz lojalność podwładnych wobec niego trudno będzie jednak zastąpić.

**Konsekwencje dla państw ościennych.** Bezpośrednim następstwem nieudanej rebelii Prigożyna było pojawienie się wagnerowców na terytorium Białorusi. Rosja chciała ich wykorzystać jako instrument nacisku na NATO – przede wszystkim na państwa graniczące z Białorusią – ale także na samą Białoruś i Alaksandra Łukaszenkę. Wagnerowcy na Białorusi posłużyli za narzędzie wojny hybrydowej – sama ich obecność w pobliżu granic państw NATO miała wywoływać rozdźwięki społeczno-polityczne i spadek zaufania do instytucji państwowych, a także budować poczucie zagrożenia ([„Komentarze IeŚ”, nr 927](#)). W Polsce, na Litwie i Łotwie w istocie zaczęto się obawiać intensyfikacji prowokacji i innych działań hybrydowych ([„Komentarze IeŚ”, nr 922](#); Rozmowy IeŚ, nr 330).

W Polsce, zwłaszcza na obszarach przygranicznych, ale także w mediach, pojawiały się liczne obawy i fałszywe pogłoski na temat wagnerowców, mających jakoby przenikać na terytorium Polski w celu przeprowadzania ataków terrorystycznych i aktów dywersji. Niepokój budziła zarówno reputacja najemników, znanych z bezwzględności, jak też incydenty na granicy i manewry wojskowe prowadzone na Białorusi w pobliżu polskiej granicy. Ponadto Łukaszenka sugerował, że ludzie Prigożyna gotowi są maszerować na Polskę. Wycofanie większości Grupy Wagnera z Białorusi oraz jej faktyczna dekompozycja diametralnie zmieniły sytuację. Rosja utraciła istotne narzędzie działań hybrydowych, a poczucie zagrożenia w Polsce, podobnie jak na Litwie i Łotwie, znacząco się zmniejszyło. Nie oznacza to jednak, że nie istnieje ryzyko prowokacji i dywersji na granicy.

W Ukrainie śmierć Prigożyna przyjęto z satysfakcją, gdyż wagnerowcy dopuścili się wielu zbrodni wojennych (zwracano też uwagę na fakt, że to „prezent” na Dzień Niepodległości Ukrainy). Podkreślano również, w kontekście ewentualnych prób nakłaniania Ukrainy do negocjacji z Rosją, że los Prigożyna świadczy o tym, iż Władimirowi Putinowi nie można ufać. Jednak z punktu widzenia Ukrainy Grupa Wagnera nie ma już większego znaczenia: od czerwca nie bierze udziału w walkach i nie ma wpływu na przebieg wojny, a jej obecność na Białorusi nie była traktowana jako poważne zagrożenie dla Ukrainy.

Natomiast z punktu widzenia Alaksandra Łukaszenki śmierć Prigożyna była zapewne korzystna. Podczas czerwcowego puczu Łukaszenka nie odegrał, wbrew swej chełpliwej retoryce, żadnej kluczowej roli w zażegnaniu konfliktu – był jedynie narzędziem, użytecznym w danych okolicznościach. Pojawienie się wagnerowców na terytorium Białorusi, także wbrew jego publicznym deklaracjom, nie było przez niego pożądane. Grupa Wagnera była dla Łukaszenki przydatna jako element wojny hybrydowej przeciw Zachodowi, ale przede wszystkim była kolejnym instrumentem, który służył Rosji do uzależniania Białorusi od siebie ([„Komentarze IeŚ”, nr 904](#)).

**Wnioski.** Katastrofa samolotu Prigożyna ma znaczenie przede wszystkim z punktu widzenia sytuacji wewnętrznej w Rosji. Trzeba przy tym zaznaczyć, że widoczne jest charakterystyczne dla Rosji „dwojmyślenie”: z jednej strony

Śmierć Prigożyna nie była zaskoczeniem, powszechne jest przekonanie, że zginął na polecenie prezydenta Putina; z drugiej jednak strony nikt nie mówi tego wprost i w przestrzeni publicznej takie oskarżenia się nie pojawiają, a oficjalnie prowadzone jest śledztwo. Ten fasadowy legalizm to stały element praktyki politycznej Rosji, zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i zewnętrznym.

W komentarzach zagranicznych, przede wszystkim zachodnich, określano zatem Rosję jako „organizację mafijną” czy „przestępczy syndykat”. Przypominano, że tylko od lutego 2022 r. kilkadziesiąt osób (wojskowych, biznesmenów, urzędników wysokiego szczebla itp.) poniosło tam śmierć w niewyjaśnionych okolicznościach. Podkreślano też specyficzną symbolikę: Anna Politkowska została zamordowana w dniu urodzin Putina, Borys Niemcow tuż pod murami Kremla, a Jewgienij Prigożyn dwa miesiące po swoim nieudanym puczu.

Eliminacja Prigożyna nie musiała jednak być jedynie aktem zemsty, lecz także – lub przede wszystkim – politycznej kalkulacji. Putin przypominał, kto rządzi Rosją. Na dłuższą metę może to być jednak kosztowne. Grupa Wagnera w dotychczasowym kształcie przestała istnieć, a jej ewentualne odbudowanie będzie czasochłonne i być może nierealne. Tym samym Rosja traci ważny instrument realizacji swoich celów, np. w Afryce, co może być kosztowne (Rozmowy IEŚ, nr 331). Co istotniejsze, należy też założyć, że w samej Rosji wewnętrzne walki będą się nasilać i brutalizować wśród elit politycznych, służb specjalnych, armii, wpływowych instytucji państwowych i oligarchów. Śmierć Prigożyna, dotychczas nietykalnego członka „starej gwardii” z Sankt Petersburga, podziela zastraszająco, ale w dłuższej perspektywie może być katalizatorem walki o schedę po Putinie – zwłaszcza jeśli nadal brakować będzie sukcesów w wojnie z Ukrainą i w sytuacji wyraźnego pojawiania się symptomów erozji rosyjskiego systemu politycznego, ekonomicznego i społecznego.

W wymiarze międzynarodowym natomiast, inaczej niż w wewnątrzrosyjskim, Władimir Putin nie osiągnął nawet krótkookresowych korzyści. W oczach krytyków, będąc już sprawcą agresji zbrojnej i przywódcą ściągającym za zbrodnie wojenne, dodatkowo stracił na wiarygodności. W oczach sojuszników niewiele zyskał.